

Siły obcej mocy

W swojej najnowszej książce „Strachy i Lachy”, którą gorąco polecam naszym czytelnikom, profesor Andrzej Nowak zauważa u Polaków znaczące wzmożenie się dwóch lęków: utraty niepodległości i pamięci zarazem. Te dwa wzmagające się lęki ukazały swą siłę szczególnie po 10 kwietnia 2010 roku. To bardzo trafne spostrzeżenie, gdyż sam tylko lęk przed utratą niepodległości jakoś nie może dotrzeć do świadomości znacznej części Polaków. Był dotąd jakby ukryty. Dopiero smoleński zamach ukazał realność lęku zagrożenia utraty niepodległości. Zobaczyliśmy bowiem, że dla rządzących Polską śmierć urzędującego prezydenta, prezydenta na obczyźnie, generałów wszystkich rodzajów wojsk, czołowych polityków, ministrów, prawdziwie patriotycznej elity narodu to problem kilku zaledwie dni narodowej żałoby, po której bezrefleksyjnie oczekiwano powrotu i to szybkiego, do codziennego życia. No bo skoro był to tylko tragiczny wypadek... Można by długo cytować cyniczne wypowiedzi polityków, dla których Smoleńsk, to wszystko, co wydarzyło się tam strasznego, stało się źródłem bardziej ulgi, ucieczki od jakiegokolwiek pamięci, by nie powiedzieć o przykładach nieukrywanej satysfakcji. Albo weźmy choćby ostatnią wypowiedź Teresy Torańskiej, czołowej dziennikarki elit III. Przypomniała ona swoje spotkanie z minister Ewą Kopacz tuż po tragedii smoleńskiej. „Powiedziałam jej, kiedy będzie kopanie?, bo to jest nasza specjalność, przecież lubimy wykopki”.

Kulminacja lęku przed utratą niepodległości nastąpiła po Smoleńsku, to wówczas bowiem lęk ten wzmocnił inny, równie silny, lęk przed utratą narodowej pamięci.

Ale to przecież Władimir Putin odświeżył nam pamięć, przypominając 1 września 2009 roku na Westerplatte, że najlepszy czas dla Niemiec i Rosji był wtedy, kiedy na mapie Europy nie było miejsca dla Polski, kiedy oba kraje zgodnie ze sobą współpracowały. Putin pominął wówczas traktat Ribbentrop-Mołotow i agresję sowiecką na Polskę, a rozwoził się nad Traktatem Wersalskim jako praźródle niemieckiego nazizmu. Jeszcze wtedy z prawdziwie polskim przemówieniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego współgrało przemówienie premiera Donalda Tuska. Po Smoleńsku wtopił się już, wraz z całym rządem, w rosyjską „narrację”. Dzisiejsza współpraca Niemiec i Rosji znowu jest „przykładem” dla Europy. A czym dla Polski? Dla jak wielu dziś Polaków świadomość podziału stref wpływów między tymi państwami, gdy linią rozgraniczającą staje się znowu Wisła, może być źródłem uzasadnionego lęku przed utratą niepodległości?

W swoim drugim expose premier Donald Tusk wymienił miejsca, w których powstaną nowe bloki energetyczne: Turów, Opole, Puławy, Blachownia, Stalowa Wola, Jaworzno, Kozienice, Włocławek. Zabrakło Ostrołęki, najdalej wysuniętej na wschód, i największej. Wycofanie się spółki Energa SA z inwestycji energetycznej w Ostrołęce powinno niepokoić nie tylko mieszkańców tego miasta, regionu i Polski północno-wschodniej.

W nową elektrownię węglową zainwestowano już 200 milionów złotych. Stworzono obwodnice drogowe, pobudowano nowe linie kolejowe, podpisano umowy na węgiel z kopalni Bogdanka, wycięto setki hektarów lasu. W zaawansowanych planach były nowe bloki mieszkalne, hotele i tysiące nowych miejsc pracy dla regionu z 16-procentowym bezrobociem. Byłoby to przedsięwzięcie wzmacniające istniejące już bloki energetyczne elektrowni w Ostrołęce, które dają łącznie 650 MW mocy dzięki spalaniu węgla kamiennego i biomasy, a skarbowi państwa 7 mln podatków. Władze spółki Energa SA milczą jak zaklęte. Ani zarząd, ani rada nadzorcza nie udzielają żadnych informacji na ten temat, nawet posłom. Nic o decyzji wycofania się z budowy elektrowni nie wiedzą miejscowe władze i lokalna społeczność. Pozostają spekulacje. Jedni mówią, że zamknięcie nowej inwestycji to efekt handlu Polski z Hiszpanią. Ponoć sprzedaliśmy im prawo do emisji 100 mln ton CO₂ za 40 mln euro. Inni mówią, że władza chce ukarać w ten sposób cały region za „pisowskie” sympatie. Rzeczywiście Podlasie nie kryje swoich sympatii dla PiS i odwrotnie, gdyż tylko posłowie tej partii starają się szukać powodów tej skrajnie nieracjonalnej, nieefektywnej i szkodliwej dla Polski decyzji rządu.

Wyjaśnienie zagadki kryje się w oddalonej o 250 kilometrów na północ od Ostrołęki enklawie królewieckiej, zwanej obwodem kaliningradzkim. Tam właśnie rosyjska spółka Ros-Energy-Atom, już w lutym tego roku, przystąpiła do budowy elektrowni

atomowej. Na swoich stronach internetowych zapowiada sprzedaż energii do Polski i na Litwę. Po Smoleńsku decyzja polskiego rządu wycofania się z budowy elektrowni w Ostrołęce nabiera cech racjonalnych, ale dla rosyjskich interesów w Polsce i w całej Europie Środkowej.

Wojciech Reszczyński

321Nasza Polska 23.10.12